LITERARY DOSSIER

WISŁAWA SZYMBORSKA 2023

1	**THE THREE ODDEST WORDS**	2
	Original version: *Trzy słowa najdziwniejsze*	3
2	**HOW TO START WRITING (AND WHEN TO STOP)**	4
	Original version: *Poczta literacka*	5
3	**PEOPLE ON THE BRIDGE**	6
	Original version: *ludzie na moście*	8
4	**THE COURTESY OF THE BLIND**	10
	Original version: Uprzejmość niewidomych	11
5	**PARTING WITH A VIEW**	12
	Original version: *Pożegnanie widoku*	14

AIDA
ASSOCIACIÓ INTERNACIONAL DUANA DE LES ARTS

1. **THE THREE ODDEST WORDS**

When I pronounce the word Future,
the first syllable already belongs to the past.

When I pronounce the word Silence,
I destroy it.

When I pronounce the word Nothing,
I make something no non-being can hold.

(Wisława Szymborska. *Poems: New and Collected*. New York: Houghton Mifflin Harcourt, 1998. Tr: Stanislaw Baranczak & Clare Cavanagh)

Original version

TRZY SŁOWA NAJDZIWNIEJSZE

Kiedy wymawiam słowo Przyszłość,
pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości.

Kiedy wymawiam słowo Cisza,
niszczę ją.

Kiedy wymawiam słowo Nic,
stwarzam coś, co nie mieści się w żadnym niebycie.

(Wisława Szymborska. “Trzy słowa najdziwniejsze”. *Chwila*. Wydawn. Znak, 2002, p. 14 [1996])

2. **HOW TO START WRITING (AND WHEN TO STOP)**

To **Marlon**, from **Bochnia** Not everyone who can draw a sitting cat, a little house with smoke coming from the chimney, or a face consisting of a circle, two lines and two dots is destined to become a great painter. For the moment, dear Marlon, your poems are on the level of such sketches. Keep writing, think about poetry, read poetry, but also consider acquiring practical know-how independent of the muses' patronage. They are hysterical, and hysterics are notoriously unreliable.

To **A. M**., from **Warsaw** Little children dash to school, clip clip clop, while showers patter, drip drip drop, or snowflakes pitter, plip plip plop... What could it be? Of course, it's poetry for children composed by awful ladies. You wish to join their ranks. We can't stop you, but we do ask you to spare our feelings, which flee such writing, hip hip hop.

To **Marek**, from **Warsaw** We automatically disqualify all poems about spring as a matter of principle. This tòpic no longer exists in poetry. It continues to thrive in life of course. But that is a diferent matter.

To **Tomasz** K., from **Chełm**, Lublin Province "I accidentally wrote twenty poems. I'd like to see them in print..." Alas, the Great Pasteur was right when he said chance favors only the prepared mind. The muse seems to have caught you in a state of intellectual dishabille.

To **Baśka** "My boyfriend says I'm too pretty to be a good poet. What do you think of the poems I sent?" We think you must be really pretty.

To **K. T.**, from **Łódź** "I love what is lofty and wise / I love the sky when day closes / I love your radiant eyes / Which I will turn into roses." We'd like to find out how and why you would do this.

To A. S. We learned the last lines of your poem by heart: "I love nature, it loves me / Together we will happy be." We save these phrases for a rainy day. The rest of the work was less memorable.

(Wisława Szymborska. *How to start writing (and when to stop). Advice for autors*. New York: New Directions, 2021. Tr.: Clare Cavanagh)

Original version

Marlon, Bochnia Nie każdy, kto umie narysować siedzącego kota, domek z dymem z komina oraz twarz złożoną z kółka, dwóch kresek i dwóch kropek, będzie w przyszłości wielkim malarzem. Na razie wiersze twoje, kochany Marlonie, są w stadium takich właśnie rysunków. Pisz dalej, myśl o poezji, czytaj poezję, ale i pomyśl o zdobyciu praktycznego fachu, niezależnego od protekcji muz. Są to, jak nam mówiono, histeryczki, a na histeryczki liczyć nie można. (p. 27)

A. M., **Warszawa** Dziatki biegną do szkoły tupu-tupu - tup, podczas gdy deszczyk kapu, kap albo śnieżek ciapu, ciap ... Cio to? Ależ oczywiście, to wierszyki dla dzieci pisane przez różne straszliwe niewiasty. Pragnie Pani dołączyć do ich grona. Nie możemy zabronić, ale błagamy o litość dla naszych pociech, które od takiej literatury uciekają hyc, hyc , hyc. (p. 62)

Marek z **Warszawy** Mamy taką zasadę, że wszystkie wiersze o wiośnie zostają automatycznie zdyskwalifikowane. Ten temat przestał istnieć w poezji. W życiu oczywiście istnieje nadal. Ale to dwie różne sprawy. (p. 89)

Tomasz K., **Chełm** Lub. „Napisałem przypadkowo dwadzieścia wierszy. Chciałbym je ujrzeć w druku”... –Niestety, rację miał Wielki Pasteur, mówiąc, że przypadek sprzyja tylko umysłom przygotowanym. Muza zastała Pana w duchowym dezabilu. (p. 133)

Baśka "Mój chłopiec twierdzi, że jestem za ładna, żeby pisać dobre wiersze. Co myślicie o tych, które załączam?" –Sądzimy, że jest Pani rzeczywiście piękną dziewczyną. (p. 133)

K. T., **Łódź** „Kocham co piękne, szlachetne i wzniosłe / Kocham wieczory i kwiaty / I kocham twoje spojrzenia radosne / Które zamieniam w szkarłaty...” Chcielibyśmy wiedzieć, jak się to robi i w jakim celu. (p. 134)

A. S., Ciechanowice Zakończenie wiersza o wiośnie: „Kocham przyrodę a ona mnie / nigdy nam z sobą nie będzie źle” – umiemy już na pamięć i włączyliśmy do skarbnicy dewiz życiowych. Reszta utworu, niestety, słabsza. (138?)

(Wisława Szymborska. *Poczta literacka, czyli, Jak zostać (lub nie zostać) pisarzem.* Wydawn. Literackie, 2000)

3. PEOPLE ON THE BRIDGE

Strange planet and strange people on it.
They yield to time, but don't want to recognize time.
They have their ways of expressing resistance.
They make pictures such as this:

Nothing remarkable at first glance.
One can see water,
one riverbank,
a narrow boat strenuously moving upstream,
a bridge over the water,
and people on the bridge.
They are clearly picking up the pace,
as rain starts lashing down from a dark cloud.

The point is, nothing happens further.
The cloud changes neither shape not color.
The rain neither subsides nor surges.
The boat moves without moving.
The people on the bridge run
exactly where they ran before.

It is hard to get by without commentary:
This is not at all an innocent picture.
Time's been stopped here,
its laws no longer consulted.
It's been denied impact on the course of events,
disregarded and dishonored.

Thanks to a rebel,
one Hiroshige Utagawa
(a being who, by the way,
passed away, as is proper, long-ago),
time stumbled and fell.

Perhaps it is merely a prank without much meaning,
a whim on the scale of just a few galaxies,
but just in case,
let's add what happens next:

For generations it has been considered in good taste
to hold this painting in high esteem,
to praise it and be greatly moved by it.

For some, even that is not enough.
They hear the patter of rain,

feel the chill of raindrops on necks and shoulders,
they look at the bridge and the people on it
as if they saw themselves there,
in that never-ending race
along the endless road, to be traveled for eternity
and they have the audacity to believe
that it is real.

(Wisława Szymborska. *Miracle Fair: Selected Poems of Wislawa Szymborska*. New York: W. W. Norton & Co., 2001, p. 137-138. Tr. Joanna Trzeciak)

Original version

LUDZIE NA MOŚCIE

Dziwna planeta i dziwni na niej ludzie.
Ulegają czasowi, ale nie chcą go uznać.
Mają sposoby, żeby swój sprzeciw wyrazić.
Robią obrazki jak na przykład ten:

Nic szczególnego na pierwszy rzut oka.
Widać wodę.
Widać jeden z jej brzegów.
Widać czółno mozolnie płynące pod prąd.
Widać nad wodą most i widać ludzi na moście.
Ludzie wyraźnie przyśpieszają kroku,
bo właśnie z ciemnej chmury
zaczął deszcz ostro zacinać.

Cała rzecz w tym, że nic nie dzieje się dalej.
Chmura nie zmienia barwy ani kształtu.
Deszcz ani się nie wzmaga, ani nie ustaje.
Czółno płynie bez ruchu.
Ludzie na moście biegną
ściśle tam, co przed chwilą.

Trudno tu obejść się bez komentarza:
To nie jest wcale obrazek niewinny.
Zatrzymano tu czas.
Przestano liczyć się z prawami jego.
Pozbawiono go wpływu na rozwój wypadków.
Zlekceważono go i znieważono.

Za sprawą buntownika
jakiegoś Hiroshige Utagawy,
(istoty, która zresztą
dawno i jak należy minęła),
czas potknął się i upadł.

Może to tylko psota bez znaczenia,
wybryk na skalę paru zaledwie galaktyk,
na wszelki jednak wypadek
dodajmy, co następuje:

Bywa tu w dobrym tonie
wysoko sobie cenić ten obrazek,
zachwycać się nim i wzruszać od pokoleń.

Są tacy, którym i to nie wystarcza.

Słyszą nawet szum deszczu,
czują chłód kropel na karkach i plecach,
patrzą na most i ludzi,
jakby widzieli tam siebie,
w tym samym biegu nigdy nie dobiegającym
drogą bez końca, wiecznie do odbycia
i wierzą w swoim zuchwalstwie,
że tak jest rzeczywiście.

(Wisława Szymborska. “Ludzie na moście”, in: *Ludzie na moście*. Warszawa: Czytelnik, 1896, p. 44)

4. THE COURTESY OF THE BLIND

The poet reads his lines to the blind.
He hadn't guessed that it would be so hard.
His voice trembles.
His hands shake.

He senses that every sentence
is put to the test of darkness.
He must muddle through alone,
without colors or lights.

A treacherous endeavor
for his poems' stars,
dawns, rainbows, clouds, their neon lights, their moon,
for the fish so silvery thus far beneath the water
and the hawk so high and quiet in the sky.

He reads—since it's too late to stop now—
about the boy in a yellow jacket on a green field,
red roofs that can be counted in the valley,
the restless numbers on soccer players' shirts,
and the naked stranger standing in a half-shut door.

He'd like to skip—although it can't be done—
all the saints on that cathedral ceiling,
the parting wave from a train,
the microscope lens, the ring casting a glow,
the movie screens, the mirrors, the photo albums.

But great is the courtesy of the blind,
great is their forbearance, their largesse.
They listen, smile, and applaud.

One of them even comes up
with a book turned wrongside out
asking for an unseen autograph

(Wisława Szymborska. "The Courtesy of the Blind", in: *Monologue of a dog: New Poems*. Orlando: Houghton Mifflin Harcourt, 2006, p. 91. Tr.: Stanislaw Baranczak and Clare Cavanagh)

Original version

UPRZEJMOŚĆ NIEWIDOMYCH

Poeta czyta wiersze niewidomym.
Nie przewidywał, że to takie trudne.
Drży mu głos.
Drżą mu ręce.

Czuje, że każde zdanie
wystawione jest tutaj na próbę ciemności.
Będzie musiało radzić sobie samo,
bez świateł i kolorów.

Niebezpieczna przygoda
dla gwiazd w jego wierszach,
zorzy, tęczy, obłoków, neonów, księżyca,
dla ryby do tej pory tak srebrnej pod wodą
i jastrzębia tak cicho, wysoko na niebie.

Czyta - bo już za późno nie czytać –
o chłopcu w kurtce żółtej na łące zielonej,
o dających się zliczyć czerwonych dachach w dolinie,
o ruchliwych numerach na koszulkach graczy
i nagiej nieznajomej w uchylonych drzwiach.

Chciałby przemilczeć - choć to niemożliwe –
tych wszystkich świętych na stropie katedry,
ten pożegnalny gest z okna wagonu,
to szkiełko mikroskopu i promyk w pierścieniu
i ekrany i lustra i album z twarzami.

Ale wielka jest uprzejmość niewidomych,
wielka wyrozumiałość i wspaniałomyślność.
Słuchają, uśmiechają się i klaszczą.

Ktoś z nich nawet podchodzi
z książką otwartą na opak
prosząc o niewidzialny dla siebie autograf.

(Wisława Szymborska. “Uprzejmość niewidomych”, in: *Dwukropek*. Kraków : Wydawnictwo A5, 2005, p. 20-21)

5. PARTING WITH A VIEW

I don't reproach the spring
for starting up again.
I can't blame it
for doing what it must
year after year.

I know that my grief
will not stop the green.
The grass balde may bend
but only in the wind.

It doesn't pain me to see
that clumps of alders above the water
have something to rustle with again.

I take note of the fact
that the shore of a certain lake
is still-as if you were living-
as lovely as before.

I don't resent
the view for its vista
of a sun-dazzled bay.

I am even able to imagine
some non-us
sitting at this minute
on a fallen birch trunk.

I respect thier right
to whisper, laugh,
and lapse into happy silence.

I can even allow
that they are bound by love
and that he holds her
with a living arm.

Something flreshly birdish
starts rustling in the reeds.
I sincerely whatn them
to hear it.

I don't require changes
from the surf,
now diligent, now sluggish,

obeying not me.

I expect nothing
from the depths near the woods,
first emerald,
then sapphire,
then black.

There's one thing I won't agree to:
my own return.
The privilege of presence-
I give it up.

I survived you by enough,
and only by enough,
to contemplate from afar.

(Wisława Szymborska. Poems . New and collected, 1957-1997. Orlando, 2000, p. 240-241. Tr.: Stanislaw Baranczak and Clare Cavanagh)

Original version

POŻEGNANIE WIDOKU

Nie mam żalu do wiosny,
że znowu nastała.
Nie obwiniam jej o to,
że spełnia jak co roku
swoje obowiązki.

Rozumiem, że mój smutek
nie wstrzyma zieleni.
Źdźbło, jeśli się zawaha,
to tylko na wietrze.

Nie sprawia mi to bólu,
że kępy olch nad wodami
znowu mają czym szumieć.

Przyjmują do wiadomości,
że - tak jakbyś żył jeszcze -
brzeg pewnego jeziora
pozostał piękny jak był.

Nie mam urazy
do widoku w widok
na olśnioną słońcem zatokę.

Potrafię sobie nawet wyobrazić,
że jacyś nie my
siedzą w tej chwili
na obalonym pniu brzozy.

Szanuję ich prawo
do szeptu, śmiechu
i szczęśliwego milczenia.

Zakładam nawet,
że łączy ich miłość
i że on obejmuje ją
żywym ramieniem.

Coś nowego ptasiego
szeleści w szuwarach.
Szczerze im życzę,
żeby usłyszeli.

Żadnej zmiany nie żądam

od przyrbrzeżnych fal,
to zwinnych. to leniwych
i nie mnie posłusznych.

Niczego nie wymagam
od toni pod lasem,
raz szmaragdowej,
raz szafirowej,
raz czarnej.

Na jedno się nie godzę.
Na swój powrót tam.
Przywilej obecności -

rezygnuję z niego.

Na tyle Cię przeżyłam
i tylko na tyle,
żeby myśleć z daleka.

(Wisława Szymborska. *Koniec i początek*. Poznań: Wydawnictwo a5,1993, p. 27)